

ŻYWOT
BŁOGOSŁAWIONEGO
ROMUALDA,
PUSTELNIKA
I OPATA

**ŚW. PIOTR
DAMIANI**

**ŻYWOT
BŁOGOSŁAWIONEGO
ROMUALDA,
PUSTELNIKA
I OPATA**

**Przekład
Elwira Buszewicz**



TYNIEC
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Tytuł oryginału:
Vita beati Romualdi, wyd. G. Tabacco, Roma 1957
(Fonti per la storia d'Italia, 94)

Projekt okładki:
Jacek Zelek

Redakcja:
Michał T. Gronowski OSB
Elżbieta Wiater

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 103/2019, Tyniec, dnia 7.05.2019
† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze: Kraków 2019

ISBN 978-83-7354-899-2

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95
e-mail: wydawnictwo@tyniec.com.pl
zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

Spis treści

Żywot błogosławionego Romualda, pustelnika i opata .7	
Prolog	7
Wykaz skrótów.137

Żywot błogosławionego Romualda, pustelnika i opata

PROLOG

Nieświetny świecie¹, oto się właśnie na ciebie skarżymy, ponieważ nosisz na sobie nieznośny tłum głupich mędrców, wymownych dla ciebie, a głuchych dla Boga. Masz takich, którzy dzięki próznej elokwencji i jałowej filozofii potrafią się zuchwale wynosić na szczyty pychy; nie masz takiego, który chciałby się jakoś przyczynić do zbudowania bliźnich i zapisać coś na kartach ku pamięci potomnych. Masz, powiadam, takich, którzy swymi nieustającymi deklamacjami potrafią przemawiać w sądach w procesach doty-

¹ *Immundus* znaczy „nieczysty”, „plugawy”, „grzeszny”; gra słów zastosowana w oryginalnym: „Immunde munde”.

czących spraw świeckich; nie masz zaś takiego, który mógłby pośród świętego Kościoła opisać cnoty i sławne czyny chociaż jednego ze świętych. O ile istnieją jacyś mędracy, to po to, by czynić zło, nie umieją zaś czynić dobra². Oto bowiem minęło już prawie piętnaście lat, odkąd błogosławiony Romuald, zrzuciwszy brzemię ciała, przeniósł się do Królestwa Niebieskiego³, a nie znalazł się dotąd żaden z mędrców, który napisałby bodaj piórem historyka o tak wielu cudach jego życia, a czyniąc zadość gorliwej pobożności wiernych, przekazał je, aby ku powszechnemu pożytkowi były czytane z pulpitu pośród Kościoła świętego. Dla nas zaś, zaszytych w ciasnym kąciaku celi, pożyteczniej było, jak już wspomnieliśmy, własne grzechy przyzywać ustawicznie przed oczy duszy, niż układać historię cudzej cnoty. Bardziej przydatne było oplakiwanie mroków popełnionej winy, niż zaciemnianie niewprawną mową jaśniejących znaków

² Por. Jr 4,22.

³ Romuald zmarł pomiędzy 1023 a 1027 r., najpewniej w 1027, *Żywot* został spisany w 1041–1042 r.

świętości. Wszelako przez cały rok, a zwłaszcza w jego święto⁴, rzesza wiernych napływa do jego grobu⁵ z odległych krain ziemi; widzą oni cuda, jakie Bóg sprawia za jego pośrednictwem i gorąco pragną usłyszeć historię jego życia, ale nie mogą oczywiście usłyszeć czegoś, czego nie ma. Toteż nie bez racji lękamy się, aby znakomita jego sława, która na razie jest głoszona ustami całego ludu, nie zatarła się całkowicie w ludzkiej pamięci w miarę upływu czasu.

Dlatego, pod wpływem tego lęku, posłuszny prośbom wielu braci i braterskiej miłości, przystępuję – za Bożą sprawą – do spisania tego, czego dowiedziałem się o wspomnianym nadzwyczajnym mężu od jego wybitnych uczniów, i spróbuję za pomocą pisma naszkicować początek, przebieg i kres jego życia, nie układając jednak – jako człowiek niewprawny – historii, lecz tworząc swego rodzaju krótkie wspomnienie. Przede wszystkim zaś pragnę, aby mój czy-

⁴ 19 czerwca.

⁵ Do końca XV w. ciało św. Romualda spoczywało w klasztorze Val di Castro.

telnik wiedział jedno: że w tej mojej opowiastce nie będę gromadzić wielu dokonanych przezeń cudów, lecz raczej postaram się przekazać dyscyplinę jego obyczajów, co pod każdym względem służy zbudowaniu.

Błogosławiony ów mąż tak bardzo osłaniał się płaszczem pokory przed wiatrem próżnej chwały, że wszystko, z powodu czego mógłby się wydawać w ludzkich oczach kimś nadzwyczajnym, najstaranniej ukrywał i taił. Jednak gdyby wcale nie czynił owych cudów, nie byłby godzien mniejszej czci, wiodąc cudowne życie. O poprzedniku Pana nie czytamy, że czynił cuda, a sama Prawda zaświadcza, że pośród narodzonych z niewiast nie powstał większy niżli on⁶. Niektórzy bowiem sądzą, że zalecają się Bogu, jeśli będą zmyślać kłamstwa, wychwalając cnoty świętych. Nie wiedzą oni zapewne o tym, że Bóg nie potrzebuje naszego kłamstwa, i odrzucając prawdę, którą On jest, przypuszczają, że przypodobają Mu się fałszywym wymysłem. Takich słusznie gani Jeremiasz, mó-

⁶ Mt 11,11.

wiąc: *Nauczyli swe języki mówić kłamstwa, trudząc się, by postępować niegodziwie*⁷. Chociaż bowiem z łatwością mogliby opowiedzieć przekazaną im szczerą prawdę, pocą się w daremnym trudzie, wymyślając to, czego nie wiedzą, i dla tej samej przyczyny, dla której, jak sądzą, stają po stronie Boga jako Jego rzekomi pomocnicy, tak naprawdę uparcie walczą z Bogiem jako fałszywi świadkowie. Świadczy o tym Apostoł, który mówi do Koryntian: *A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara*⁸. Potem zaś dodaje: *Okazuje się bowiem, że byliśmy fałszywymi świadkami Boga, skoro przeciwko Bogu świadczyliśmy, że z martwych wskrzesił Chrystusa, którego nie wskrzesił*⁹.

Lecz powiedzieliśmy to na wstępie pod wpływem emocji, zmuszeni koniecznością do pisania. A teraz już, z pomocą Boga i modlitw tego, o którym opowiadamy, przejdźmy do dalszej opowieści.

⁷ Jr 9,4–5.

⁸ 1 Kor 15,14.

⁹ 1 Kor 15,15.

I

Romuald urodził się w Rawennie i pochodził ze znamienitego książęcego rodu. Gdy osiągnął wiek dorastania, nabrał skłonności do grzechów ciała. Ludzie w tym wieku, zwłaszcza bogaci, często dotkliwie nękanii są tą wadą. Duchem jednak oddany Bogu, często próbował się poprawić i przedsięwziąć coś wielkiego. Nawet gdy wyprawiał się na łowy, to gdziekolwiek pośród lasów zdarzyło mu się znaleźć miłe miejsce, zaraz jego umysł rozpałał się pragnieniem samotni i mówił do siebie: „O, jak dobrze mieszkałoby się pustelnikom w tych leśnych kryjówkach, jak znakomicie mogliby tu odpocząć od wszelkiej wrzawy i zamętu świata!”. W ten sposób jego dusza z natchnienia niebios przewidywała już w swym upodobaniu to, co miał potem wypełnić w czynach.

Miał on ojca imieniem Sergiusz, całą mocą oddanego światu i całkiem zaangażowanego w sprawy świeckie. Po wybuchu waśni o pewną posiadłość między nim a jednym z jego krewnych chciał przedsięwziąć wrogie kroki; spostrzegł wtedy, że jego syn Romuald przyjmuje

coraz łagodniejszą postawę w tym sporze, obawiając się z całej duszy zbrodni bratobójstwa. Zaczął więc grozić, że go wydziedziczy, jeśli dłużej trwać on będzie w tym przekonaniu. Cóż dodać? Wreszcie obie nieprzyjacielskie strony ruszają z miasta na bój, porywają za broń, przystępują do bratobójczej bitwy. I gdy tak już walczą to tu, to tam, nieprzyjaciel Sergiusza ginie od nagłego ciosu. Romuald zaś, chociaż nie zadał zabitemu żadnej rany, ale w tej walce uczestniczył, podjął pokutę za tę winę i udał się niezwłocznie do klasztoru św. Apolinarego w Classe, mając tam trwać w żałobie czterdzieści dni, zwyczajem zabójców¹⁰.

II

Tam zaś wyniszczał się ustawicznie surową pokutą. Zaczął też codziennie rozmawiać z pewnym konwersem, od którego wysłuchiwał

¹⁰ W penitencjałach częsty wymiar pokuty za zabójstwo.

często dobrych rad i napomnień ku umiarkowaniu. A ów braciszek często go zachęcał, by całkiem porzucił życie świeckie i co rychlej wstąpił do świętej wspólnoty zakonnej, lecz nie mógł w żaden sposób uczynić jego duszy tak pokorną. Rzekł doń więc pewnego razu pośród rozmowy, niby żartem: „Jeśli ukażę ci św. Apolinarego w jego cielesnej postaci, tak że będziesz go mógł wyraźnie zobaczyć, jaką nagrodę od ciebie otrzymam?”. Na to zaś Romuald: „Obliguję się stanowczym i nienaruszalnym zobowiązaniem, że jeśli ujrzę świętego męczennika, nie pozostanę już ani chwili w świecie”.

Mnich zatem zachęcał Romualda, by tej nocy nie kładł się spać i wraz z nim czuwał w kościele na modłach. I gdy wśród nocnej ciszy obaj trwali cierpliwie na modlitwie, oto około północy św. Apolinary, co obaj wyraźnie widzieli, wyszedł spod znajdującego się pośrodku kościoła ołtarza, który, jak wiadomo, został zbudowany ku czci błogosławionej Marii Panny. Widzieli zaś, że wychodzi on od wschodniej strony, tam mianowicie, gdzie jest płyta z czerwonego marmuru. Zaraz też świątynia napełniła się tak wielkim blaskiem, jakby słońce skupiło promie-

nie swego światła pomiędzy jej ścianami. Wówczas prześwięty męczennik, nadzwyczaj strojnie przyodziany w kapłańskie szaty, trzymając w ręku złotą kadzielnicę, okadził wszystkie ołtarze kościoła, a uczyniwszy to, powrócił, skąd przyszedł, a wkrótce ustał cały ów blask, który go otaczał.

Wówczas ów braciszek zaczął jako srogi egzekutor silnie nalegać na Romualda, domagając się, by wypełnił to, co z własnej woli obiecał. A gdy Romuald wciąż się opierał i żądał ponownego ujżenia tego samego widzenia, innej nocy podobnie trwali na modlitwie i zobaczyli świętego męczennika zupełnie tak samo jak przedtem. Dlatego i później, gdy rodziły się jakiegokolwiek wątpliwości co do ciała tego męczennika, Romuald z głębi serca twierdził, że zostało ono złożone w tym kościele; święty mąż nieustannie, dopóki żył, składał to świadectwo.

Romuald miał też zwyczaj trwać często na modlitwie przed głównym ołtarzem kościoła, gdzie starał się, kiedy już bracia odeszli, przebłagać Boga licznymi wzdychaniami. I gdy czynił to pilniej owego dnia po widzeniu, zaraz Duch Święty rozpałił jego duszę tak wielkim

ogniem Bożej miłości, że nagle wybuchnął płaczem i nie mógł powstrzymać obfitych strumieni łez; rzucił się, by upaść do stóp mnichom, prosząc z niewypowiedzianym pragnieniem, by dali mu habit zakonny. Mnisi natomiast, bojąc się surowości jego ojca, nie mają odwagi otworzyć drogi jego nawróceniu. Katedrę arcybiskupią w Rawennie dzierżył zaś w owym czasie Honestus¹¹, który był przedtem opatem klasztoru w Classe. Romuald udał się więc rychło do niego i wyjawił mu wszelkie pragnienia swego serca. Ten, nabrawszy zapału, pobudził dodatkowo czyste pragnienia swym napomnieniem, a braciom nakazał, by niezwłocznie przyjęli Romualda do swego grona. Mnisi więc, umocnieni jego opieką, ze spokojem i bez lęku przyjmują Romualda i przekazują mu habit świętego zgromadzenia. W tym klasztorze spędził zatem niemal trzy lata.

¹¹ Arcybiskup Rawenny w latach 971–982/983.